Rok XIVty. Nr. 24.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela czwarta po Zielonych świątkach, dnia 16. Czerwca 1850.

Religia.

Wykład modlitwy Pańskiéj, czyli: Ojcze nasz.

(Dalszy ciąg.)

Siódma prośba w Ojcze nasz: *Ale nas zbaw ode złego.*

Ostatnią prośbą w modlitwie Pańskiéj są słowa te: „Ale nas zbaw ode złego." — Ta prośba zawiera wszystkie poprzednie prośby w sobie. Albowiem kto chce być szczęśliwym tutaj i na tamtym świecie, wolnym od wszelkiego złego, ten prosi i o to, aby nie wpadł w pokuszenie, i aby mu Pan Bóg grzechy i kary za nie zasłużone odpuścił, i aby mu dał tyle chleba cielesnego i duchownego, iżby nie ułaknął, i aby wola Boska się stała, i aby się dostał do nieba i z królestwa niebieskiego nie został wykluczonym, i aby się święciło imie Boskie. Tak więc w téj jednéj prośbie wszystkie inne są zawarte; prosimy w niéj naraz o to wszystko, o cośmy Ojca niebieskiego osobno w każdéj prośbie błagali.

Przystąpmy teraz do bliższego rozebrania i objaśnienia téj prośby. Błagamy Ojca niebieskiego, aby nas zbawił od złego; na każde słowo téj prośby nam uważać dobrze trzeba. Nie mówimy: zbaw nas od złych rzeczy, lecz zbaw nas od złego, jakoby jedno tylko złe było. I w rzeczy saméj tylko jedno jest złe, chociaż my ludzie wiele rzeczy nazywamy złem, które niém nie są. Trzeba nam więc tutaj wiedzieć, co ten wyraz złe znaczy, i jakie to jest złe, od którego chcemy, aby nas Pan Bóg zbawił.

Złem nazywamy to, co ludzi psuje i robi nieszczęśliwymi; dobrem zaś to, co ich czyni dobrymi i szczęśliwymi. A ponieważ Pan Bóg wszystkich ludzi chce uczynić szczęśliwymi; przeto to wszystko musi być dobre, co on nam czynić nakazuje; przeciwnie zaś to wszystko złe, czego zakazuje, czyli grzech. A więc jedno tylko jest złe, i tém jest grzech, czyli nieposłuszeństwo rozkazom Boga. Kto grzeszy, ten utraca spokojność sumienia, a doznaje zgryzoty sumienia i niespokojności duszy. Zgryzoty te zatruwają całe życie i dręczą człowieka tak, jak gdyby miał węże w sercu; a czyż to nie jest wielkiém i prawdziwém złem? Oprócz tego czło-

wiek utraca przez grzech łaskę poświęcającą, która jest życiem jego duszy; po utraceniu zaś téj łaski dusza jego nie dla Boga, lecz dla złego, t. j. dla czarta, żyje. I to zaiste jest złem jeszcze większém. Daléj przez grzech staje się człowiek podobnym czartowi, złym jak on jest; zkąd poszło, że o złym człowieku mówimy czasem: zły, jak czart. A kiedy człowiek już tak złym został, natenczas czeka go kara za złe, a nią jest piekło i wieczne potępienie, czyli najwyższy stopień złego. Złem więc właściwie jest tylko grzech, i to, co do niego prowadzi i dokąd on doprowadza. Lecz ludzie częstokroć fałszywie to złe pojmują, i to tylko złem nazywają, co im jest uciążliwe i trudne do znoszenia, a dobrem to wszystko, co im jest przyjemne. Tak n. p. nazywają złem: ubóstwo, chorobę, głód, wojnę i inne doczesne przypadki nieszczęśliwe, które pobożnego Joba spotkały; dobrem zaś nazywają: dostatki, bogactwo, majątek, zdrowie i t. p. Lecz w tém najczęściéj się mylą. Bo co ludzie nazywają dobrem, to im często na złe wychodzi i jest przeszkodą do osiągnienia szczęśliwości; a co u nich złem jest, to im właśnie szczęście i zbawienie przynosi. — Wszystko to, co nazywamy złem cielesném, niczem innéin nie jest, jak środkiem do osiągnienia szczęśliwości, środkiem do zasłużenia sobie na zapłatę i nagrodę; kiedy przeciwnie bogactwo i majętność nie raz człowiekowi jest na przeszkodzie, iż dobrym i szczęśliwym nie zostaje, i że skarby jego do piekła go wtrącają. Doczesne nieszczęścia nie są takiém złem, za jakie je ludzie zazwyczaj mają; one nas raczéj niejako zmuszają stać się dobrymi i szczęśliwymi, tak jak syna marnotrawnego do upamiętania się doprowadziły. Jedném słowem, to jest dobre, co nas czyni dobrymi; a to złe, co nas czyni złymi. Kto wiele ma bogactw, jeszcze nie jest dlatego dobrym; owszem doświadczenie nas uczy, że bogaci ludzie często najgorszymi bywają. Kto ma do znoszenia doczesne nieszczęśliwe przypadki, jak Job, nie jest jeszcze dla tego złym; Job n. p. przez nie właśnie ustalił się w sprawiedliwości i w wierze w Boga. Lecz ten, który grzeszy, złym jest. Skoro potępieni aniołowie zgrzeszyli, stali się złymi, tak jak nasi pierwsi rodzice. Złem więc, od którego chcemy być zbawieni, jest tylko grzech i to, co nas do niego prowadzi, niemniéj piekło, które zapłatą jest za grzech. Ta to jest treść téj ostatniéj prośby *w Ojcze nasz.* Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj stósowny i piękny przykład z Pisma świętego z życia Dawida.

Wieleście już słyszeli o Dawidzie na kazaniach; wiele, bardzo już wiele razy odmówiliście jego psalmy. Tento Dawid był królem Izraelskim, pobożnym bardzo i świątobliwym. W młodości swojéj pasł owce ojca swego i kontent był ze stanu swojego; nie żądał od Boga ani bogactwa, ani blasku; był ubogi i przytém pobożny. Ubóstwo bowiem nie jest złem i nie robi nikogo złym. Tymczasem wybrał go Pan Bóg na króla, i kazał go, podług dawnego zwyczaju, oliwą na tę godność pomazać. — Żył w ów czas jeszcze król Saul, na którego miejsce Bóg Dawida był powołał. Lubo Saul był bogaty i poważany, jednak nie był pobożny; władza królewska zrobiła go zazdrośnym

i złym; miotany od złego ducha nareście mizernie zginął. Z przykładu tego przekonać się możemy, że Saula ani godność królewska, ani bogactwa i dobra nie poprawiły, lecz, że się owszem stały okazyą i przyczyną nieszczęścia i zguby jego.

Póki Saul żył, prześladował Dawida, bo widział, iż Dawid na jego miejsce na króla był namaszczony; starał się Dawida życia pozbawić, tak, iż tenże nigdzie nie był bezpieczny i uciekał z jednego miejsca na drugie. Zachował go jednak Pan Bóg, bo Go gorąco błagał, aby go zbawił od złego. I my nie błądzimy, gdy Boga prosimy, aby od nas odwrócił przypadki nieszczęśliwe cielesne, gdyż nie wiemy przed czasem, czy się nie staną szkodliwémi dla nas i nie wstrzymają nas od dobrych uczynków.

Lubo król Dawid był bardzo pobożny i bogobojny, to jednak uległ pokusom i popadł w grzechy, dlatego, że był nieuważny i nie dosyć się modlił. Lecz poznawszy słabości i grzechy swoje, modlił się zawsze, wstawał w nocy do modlitwy, siedem razy na dzień ją odprawiał, a niczego bardziéj się nie bał i nie unikał, jak grzechu, aby nie być odrzuconym od oblicza Bożego i wtrąconym do piekła. Ronił łzy we wodę, którą pił; skrapiał łzami chleb, który jadał, i łoże, na którém sypiał; wzdychał bez przestanku i prosił Pana Boga, aby go od tego jedynego złego, t. j. od grzechu, wybawił. Nie żądał niczego bardziéj od Boga, jak tego, aby był czystym jak śnieg i wolnym od niesprawiedliwości wszelkiéj, od grzechu wszelkiego i powrotu do niego. Tylko grzech uważał za jedyne złe, od którego zupełnie i na zawsze pragnął być wolnym. Pan Bóg wysłuchał próśb jego. Dawid pozostał wiernym Bogu swemu, umarł wolnym od grzechu, tak jak sobie tego w modlitwach swoich gorąco i bezustannie pragnął.

Mawiajmy zawsze z uwagą słowa téj prośby, jako i wszystkie modlitwy nasze. Bo ta ostatnia prośba: „*Ale nas zbaw ode złego*“, zawiera, jak już powiedziałem, wszystkie inne w sobie, i jest powtórzeniem sześciu poprzednich próśb. Boga zaś prosząc o oddalenie od nas złego, nie szukajmy sami złego, nie pobudzajmy drugich do niego, lecz starajmy się o to, aby życie nasze zawsze się zgadzało z prośbami i modlitwami naszemi.

Gospodarstwo domowe.

Ochrona jabłoni od raka.

Jabłonie podlegają często chorobie raka. Sposób bardzo łatwy zapobieżenia temu złemu jest następujący: Trzeba na wiosnę korę drzewa natrzyć dobrze smołą z węgla kamiennego na 1 stopę wysoko od korzeni, a na sześć cali szeroko. Tak wysmarowane drzewo zabezpiecza się jeszcze i od gąsienic, i podobno bardzo wiele ma wydawać owocu.

Sposób ochronienia drzewek i krzewów od zmarznięcia.

Wszelakiego rodzaju krzewy, jako też i drzewka delikatniejsze, czułe na zimno, często bardzo w czasie mocniejszych mrozów niszczeją; lecz jeżeli się na ich korzenie nawiezie ziemi z trocinami, przykryje słomą, i tą jeszcze obwiąże pień niedaleko od ziemi, wytrzymają najostrzejszą zimę. Tutaj słoma odprowadzi wszelką wilgoć, osa-

dzającą się na korzeniach i pniu, i niepotrzeba obwięzywać słomą całych drzew i krzewów.

Rozmaitości.

O powietrzu i jego odmianach.

(Dalszy ciąg.)

Największy upał w lecie wśród dnia może u nas wynosić 20 do 28 stopni, największy mróz w zimie 20 do 26, rzadko do 28 stopni, (jak to przeszłéj zimy było). Uważając przez wiele lat odmianę temperatury w naszéj dzielnicy ziemi, przekonano się, że zimno wynosi najczęściéj w Styczniu 12, w Lutym 8 stopni; ciepło zaś: w Marcu 5 stopni, w Kwietniu 8, w Maju 12, w Czerwcu 14, w Lipcu 18, w Sierpniu 16, w Wrześniu 10, w Październiku 6, w Listopadzie 4, w Grudniu zaś zimno od 2ch do kilku stopni.

Niektóre nawet zwierzęta i rośliny zwiastują nam odmiany powietrza, które zachodzą w 12 miesiącach roku. Tak przy końcu Lutego i z początkiem Marca zwykle przylatują do nas skowronki i bociany, a odlatują śnieguły (gatunek gęsi). W środku Marca, około Ś. Józefa, przylatują słonki, bekasy i drozdy; rozpoczyna się już órka, a przy końcu tegoż miesiąca już kwitną fijołki i agrest wypuszcza. Na początku Kwietnia puka się brzózka, brzoskwinie kwitną, jaskółki się pojawiają i kukułka kuka; w drugiéj połowie tego miesiąca okrywają się kwieciem jabłonie, wiśnie i grusze, buczyna wypuszcza, a ku końcowi chrząszcze latają. W pierwszych dniach Maja słychać przepiórkę i derkacza; w połowie kwitną dęby, kasztany i ciernie, ku końcowi bez i żyto; pszczoły zaczynają się roić. — Piękny obraz wiosny daje nam Kaj. Koźmian, z którego następujące wiersze tu kładziemy:

„Gdy skowronek nad bruzdą rodzinną zanuci,
I bocian klekocący na gniazdo powróci,
I żórawie w powietrzu przez krzyki radosne
Głoszą w szacie zielonéj wracającą wiosnę;
Oto jest chwila pracy, niech ją rólnik chwyta;
Kto pierwszy pola zwiedza, pierwszy wiosnę wita.
Daléj! daléj na role, korzystajcie z pory!
Teraz czas krajać w skiby rozkrzepłe ugory,
Teraz od łąk rowami odprowadzać wodę,
I w miękkie dzikorośle szczepić różdżki młode;
Broną albo grabiami rozrzucać usepy,
Któremi darń zieloną kret poburzył ślepy;
Natrętne z młodych siewów wyrywać kąkole,
I wałem, albo głazem obwarować pole.
. . . .
Ten w moich pieśniach zyska gospodarza imie,
Kto o trudach wiosennych zamyślał się w zimie,
A długą skibę wiodąc po wilgotnym łanie,
Pomni, że pięknéj pory krótkie panowanie,
Że zmienne i niestałe na polskiéj przestrzeni,
Nieraz szatę przybiera zimy, lub jesieni. . . . .“

W pierwszéj połowie Czerwca kwitną trawy, a po nich winne macice, ku końcowi lipy; przy końcu odbywają się sianożęcia. Na początku Lipca kwitnie owies i tatarka, w drugiéj połowie sprząta się już rychły jęczmień, a przy końcu żyto, a czasem nawet i potraw. Z początkiem Sierpnia odlatują bociany, sprzątają się zboża, jedno po drugim z kolei aż do owsa; przy końcu kwitną wrzosy. W Wrześniu zbieramy owoce, a często i drugi potraw, jeżeli pora roku była przyjazna; jaskółki opuszczają nasze okolice; nareszcie nastaje wybieranie perek i tak zwane drugie żniwo. W Październiku mamy babskie lato, winobranie; witają nas szron i przymrozki, bekasy przelatują. W Listopadzie opada liście z drzew i śnieguły wracają do nas; w Grudniu, Styczniu i Lutym przyrodzenie leży jakby zmartwiałe i uśpione.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)